



Oreǳcie z 25 lipca 2015 r.

„Droǳie dzieci! Równieǳ dzieǳ z radością jestem z wami i wszystkich was wzywam, kochane dzieci: móǳcie się, móǳcie się, móǳcie się, abyście zrozumieli miłość, którą mam do was. Moja miłość mocniejsza jest od zła, kochane dzieci, dlatego przybliǳcie się do Boga, abyście poczuli moją radość w Bogu. Kochane dzieci, bez Boga nie macie przyszłości, nie macie nadziei ani zbawienia, dlatego zostawcie zło i wybierzcie dobro. Jestem z wami i z wami oreǳuję przed Bogiem we wszystkich waszych potrzebach. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Zostawcie zło i wybierzcie dobro

Maryjo! Wszystkich nas wzywasz – swoje droǳie i kochane dzieci – abyśmy się modlili. To wezwanie - *móǳcie się* - powtarzasz trzykrotnie. Pragniesz, abyśmy te słowa usłyszeli, przeǳeli się nimi i na nie odpowiedzieli modlitwą. I abyśmy w czasie modlitwy *zrozumieli miłość, którą masz do nas*. Dlaczego to takie ważne, abyśmy poznali, zrozumieli i doświadczyli Twojej miłości do nas? Poniewaǳ otacza nas zło, lekkomyślnie przyjmujemy zło, a także czynimy zło – myśla, mowa, uczynkami i zaniedbaniami. To zło pojawia się w ustanawianym prawie, a my wybieramy tych, którzy to prawo tworzą. Ono jest w mediach, w życiu społecznym, w rodzinach i w naszym sercu. Zło staje się wszechobecne, absorbuje nas, obezwładnia i poświęcamy mu duǳo uwagi. Zło nas niszczy, bo zło jest dziełem szatana, a jego celem jest niszczyć.

Dlatego Ty, Maryjo, Królowo Pokoju, przychodzisz do nas z darem miłości, bo *Twoja miłość mocniejsza jest od zła*. Dlatego Ty Matko wołasz, abyśmy się modlili, a *na modlitwie zrozumiemy Twoją miłość*. Podczas modlitwy rozwaǳ fragment Listu do Rzymian: „Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę. Jeǳeli zaś czynię to, czego nie chcę, juǳ nie ja to czynię, ale grzech, który we mnie mieszka” (Rz 7,19-20).

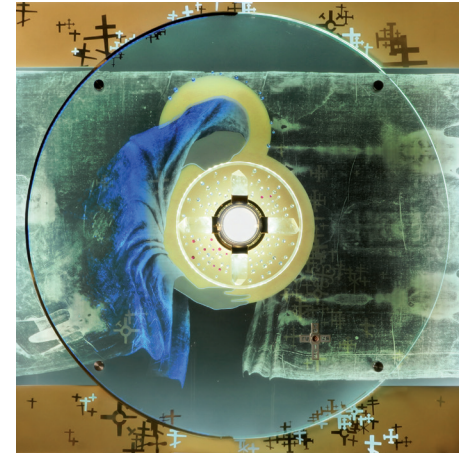
Przybliǳcie się do Boga. Pragniesz dla nas głąbokiej relacji z Bogiem. Pobudzasz nas do otwarcia serca, szukania, aktywności. Tak, jak czytamy u Proroka Jeremiasza: „Bęǳciecie mnie wzywać, zanosząc do mnie swe modlitwy, a ja was wysłucham. Bęǳciecie Mnie szukać i znajǳciecie Mnie, albowiem bęǳciecie Mnie szukać z całego serca. Ja zaś sprawię, że Mnie znajǳciecie” (Jr 29,12-14a).

Ty Matko najbardziej z wszystkich ludzi jesteś *blisko Boga*. Bo przy zwiastowaniu oddałaś Mu swoje serce mówiąc: „Oto ja słuǳebnica Pańska. Niech mi się stanie według słowa Twego”. Wtedy przeżyłaś wielką radość w Bogu, którą wypowiedziałaś później w słowach: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu Zbawicielu moim”.

Głąboka więǳ z Bogiem zaowocowała wielką radością. Maryjo pragniesz, abyśmy i my byli blisko z Bogiem, abyśmy mieli z Nim głąboką więǳ i w ten sposób przeżyli (poczuli) podobną – jak Ty – *radość w Bogu*.

Bez Boga nie mamy przyszłości, nie mamy nadziei ani zbawienia, dlatego musimy zostawić zło i wybrać dobro. Tym złem może być egoizm i koncentracja na sobie, plotki, złośliwość, gniew i nieprzebaczenie, nałogi i lenistwo duchowe, tracenie czasu, marnowanie życia, brak miłości do Boga i ludzi. Możemy dać się zwodzić złym duchom np. duchowi przewrotności i kłamstwa. Mówimy, że nie mamy czasu, a równocześnie godzinami rozmawiamy przez telefon osłabiając się wzajemnie duchowo. A gdyby przyszło konkretnie pomóc tej osobie, z którą grzeszymy plotkując, to powiemy: współczuję Ci, chętnie bym Ci pomogła, ale niestety nie mam czasu bo... I w ten sposób jest coraz więcej ludzi, którym się nic nie chce... A u dzieci i młodziǳy obserwujemy zanik żywotności, dynamizmu i duchowości. Toteǳ Matka Boǳa, która patrzy na to, co się z nami dzieje mówi: *Zostawcie zło i wybierzcie dobro*. A więǳ nie czas na lenistwo, udawanie i powierzchowność. Potrzeba dynamizmu, mocnych decyzji i czynu. Szatana i zło trzeba porzucić a zdecydować się na Boga i dobro.

Jestem z wami. Maryja jest prawdziwie naszą Matką. Widzi jak żyjemy i co się z nami dzieje. Przychodzi, żeby nas prowadzić, wychowywać, upominać i pomagać. Jest z nami. Jest z nami w naszej codzienności. To zaapewnienie: „Jestem z wami” jest najwyższym wyrazem Jej macierzyńskiej miłości i troski o nas. Ta troska i miłość jest konkretnym zaangażowaniem i macierzyńską pracą dla nas: *oreǳuję przed Bogiem we wszystkich waszych potrzebach*.



Przybliǳcie się do Boga

Kaǳde Zdrowaś Maryjo wypowiadajmy z wiarą, miłością i mocą Ducha Świątego, a więǳ teǳ żywo i radośnie: *laski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty*, bo Maryja depcze głowę węża i tam gdzie jest Ona, szatan przegrywa. Z wiarą i w mocy Ducha Świątego mówmy teǳ kolejne słowa: *błogosławiony owoc żywota Twojego Jezus*. Na *imię Jezus* pierzchają moce piekielne. Toteǳ w kaǳdym *Zdrowaś* wywyższajmy imię *Jezus*, co znaczy: **Bóg zbawia**.

Równocześnie pragniemy zbawienia, jakie Jezus nam daje, bo o własnych siłach nie potrafimy zostawić zła i wybierać dobra. Nieraz słyszymy opinie, że modlitwa różańcowa ma teǳ moc egzorcyzmu. Sam przeżyłem, jak egzorcysta wziął różaniec, który miałem w rękę i położył na opętanym, a ten zaczął krzyczeć: zabierz, pali mnie, pali mnie! Juǳ sam różaniec go palił, a cóǳ dopiero gdy w modlitwie różańcowej przeżywamy głąboką więǳ z Jezusem Synem Boga Żywego i Jego Matką Maryją pełną laski. Zło musi odejść!

Jezu! Oddal od kaǳdego z nas ducha złości, gniewu, nienawiści, nieprzebaczenia, oskarżania, potępienia, intryg, pychy, pogarǳania, próżności, lenistwa, wyǳodnictwa, nieodpowiedzialności za swoje życie, rodzinę, Kościół i Ojczyznę. Jezu, niech moc Twojej miłości konającej ogarnie kaǳdego z nas. Poddajemy naszego ducha, duszę i ciało, całą historię naszego życia pod Twoje panowanie. Niech nas ogarnie Twoje zwycięstwo nad śmiercią, grzechem i szatanem. Wypełnij nas Twoją miłością, światłem i dobrem. Przyǳ Duchu Świąty! Daj nam moc odrzucenia zła i daj nam Twoje serce, abyśmy mieli w sobie: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie (Gal 5,16-25). Amen.

o. Eugeniusz Śpiołek Sch.P.

Z Życia Kościoła

O sędzie ostatecznym – 3

Kazanie św. Jana Marii Vianney'a

Już wszyscy, sprawiedliwi i potępieni, połączyli się ze swoimi ciałami; oczekują teraz Sędziego, który nie zna współczucia ani litości, który karze i nagradza sprawiedliwie według uczynków. I oto się zbliża z mocą i majestatem, w słonecznych blaskach, otoczony przez wszystkich aniołów, a przed Nim widać triumfalny krzyż...

Kiedy odrzuceni ujrzą ukrzyżowanego Zbawcę, który za nich cierpiał, a którego łaską oni pogardzili, będą krzyczeli: „Góry, zwalcie się na nas, zmiażdźcie nas, zasłońcie przed pełnym gniewu Sędzią! Stoczcie się na nas ciężkie głazy i zrzucicie nas w czeluści piekieł!”

Poczekaj grzeszniku, złóż najpierw rachunek z całego życia. Podejź, nędzniku, przed tron sądu Boga – tego Boga, którego tyle razy znieważyleś! „O, Sędzio mój, Ojcie i Stwórco, gdzie moi rodzice, z powodu których jestem potępiony? Chcę ich zobaczyć, chcę Cię błagać o niebo dla nich – o niebo, które sam z ich winy straciłem”. Nie, nie! Chodź przed trybunał Boga, dla ciebie już wszystko przepadło.

„Ach, mój Sędzio – zawoła ta dziewczyna – gdzie jest ten rozpustnik, który zamknął mi niebo?”. Nie, nie! Chodź przed tron Sądu, dla ciebie nie ma już żadnej nadziei, nie ma ratunku, jesteś stracona i potępiona! Wszystko przepadło, straciłaś duszę, straciłaś Boga!

Kto zrozumie nieszczęście potępionego, który naprzeciw siebie zobaczy obok Świętych swego ojca i matkę, przeznaczonych do wiekistej chwały, kiedy on sam będzie szedł do piekła!

„Góry! – będą krzyczeć potępienci – Zlitujcie się, przywalcie nas! Bramy piekieł, otwórzcie się, schowajcie nas przed oczyma ludzi!”. Grzeszniku, ciągle przekraczałeś Moje przykazania; dziś pokażę ci, że to Ja jestem twoim Panem. Stań przede Mną ze swoimi zbrodniami, które były treścią twojego życia!

I naprawdę tak będzie: otworzy wtedy Pan – tak jak to mówi prorok Ezechiel – tę dziwną kartę, na której spisane są przestępstwa wszystkich ludzi. Wtedy ujawnią się wszystkie ukryte grzechy, o których nikt na świecie nie wiedział. Drżycie z przerażenia, bezbożnicy, którzy od piętnastu czy dwudziestu lat dodawaliście grzech do grzechu! Biada wam teraz!

* * *

Wtedy Jezus Chrystus otworzy księgę sumień i przypomni grzesznikom wszystkie ich przestępstwa z całego życia i głosem jak piorun zakrzyknie: „Czytajcie lubieżnicy! To wszystkie wasze myśli, którymi brudziliście swoją wyobraźnię; to obrzydliwe pragnienia, które trwały w waszych sercach. Czytajcie i liczcie swoje cudzołóstwa – tu macie czas i miejsce, w których je popełnialiście; tu ludzie, z którymi żyliście w rozwiązłości. Czytajcie te brudy i nierządy, liczcie, ile zatraciliście dusz, które Ja Moją Przenajdroższą Krwią odkupiłem!

Tyle lat minęło, odkąd wasze ciała leżały w grobie, dusza jęczała w piekle, a żyły przykład, który daliście na świecie, nie przestał gubić dusz! Patrz, to niewiasta, którą na wieki zatraciłeś; to mąż, dzieci, sąsiedzi! Wszyscy cię oskarżają i żądają zemsty, bo z twojej winy stracili niebo i pójdą na wieczne potępienie. Kobięto zapatrzona w świat, ty narzędzie szatana! Popatrz, ile czasu straciłaś na stroje; policz złe myśli i złe pragnienia, których byłaś przyczyną. Słyszysz, jak wołają przeciw tobie dusze, któreś powtrącała do piekła?!

Chodźcie złośliwi, fałszywi donosiciele! Czytajcie teraz wszystkie swoje złorzeczenia, szyderstwa, obmowy! Ile kłótni, ile nieprzyjaźni, ile strat i nieszczęść spowodowaliście swoim złośliwym językiem! W nagrodę za to będziecie, nędznicy, na wieki słuchać strasznych przekleństw i wrzasków szatanów.

Przyjrzyjcie się, skąpcy, tym pieniądzom i tym żalonym dobrom, w których utopiliście swoje serce, z powodu których pogardziliście Bogiem i sprzedaliście swoją duszę. Zapomnieliście już, jak bezlitośnie odnosiliście się do biednych? Macie swoje pieniądze, policzcie je. Niech wam to złoto i srebro przyjdzie teraz z pomocą, niech was wyrwie z Moich rąk!

Chodźcie, mściwi – popatrzcie, ileż to krzywdy wyrządziliście bliźniemu! Policzcie sobie wszystkie pełne nienawiści myśli, które chowaliście w sercach. Na wieki przygotowane jest dla was piekło! Nie chcieliście słuchać, choć na kazaniach tysiące razy nawoływano was do miłości nieprzyjaciół – teraz nie będzie już dla was miłosierdzia!

Idźcie precz ode Mnie, przekleńci, dla was przygotowane jest piekło – tam na wieki będziecie ofiarami Mojego gniewu, tam się przekonacie, że pomsta należy do Boga samego.

Popatrz, pijaku, który na tak straszną nędzę naraziłeś swą żonę i dzieci! Widzisz te

występki? Policz te dni i noce, niedziele i święta, które spędziłeś po knajpach! W tej księdze zapisane są wszystkie niegodne słowa, które wyrzucałeś z siebie po pijanemu.

Czytaj te złorzeczenia, przekleństwa, zobacz zgorszenia, które dałeś żonie, dzieciom i sąsiadom! Tu wszystko jest zapisane i policzone. Idź precz do piekła! Tam cię teraz napoją – żółcią Mojego gniewu!

A wy, handlowcy i producenci, rozliczcie się teraz co do grosza ze wszystkiego, coście kupili, sprzedali, coście zrobili. Przyjrzyjmy się teraz razem, czy wasze miary, wagi i rachunki zgadzają się z Mimi. Popatrz, sprzedawco, to jest ten dzień, w którym oszukałeś to dziecko; ten dzień, kiedy kazałeś sobie dwa razy zapłacić za tę samą rzecz.

Wy, świętokradcy, popatrzcie, ile razy dopuściliście się znieważenia Sakramentów, ile razy byliście obłudni.

Ojcowie i matki, złóżcie rachunek za dusze, które wam powierzyłem. Ile razy wasze dzieci i wasi domownicy grzeszyli z waszej winy, bo pozwalaliście im utrzymywać kontakty ze złym towarzystwem?! A tu jeszcze złe myśli i złe pragnienia, których przyczyną stała się wasza córka; tu niegodziwe uściski i haniebne uczynki; tu brudne słowa wypowiedziane przez waszego syna. „Ależ, Panie – będą wołać ojcowie i matki – przecież myśmy im tego nie kazali robić!”

„**To bez znaczenia** – odpowie Sędzia – grzechy waszych dzieci są waszymi grzechami. Bo gdzie te cnoty, które kazaliście im pielęgnować? Gdzie dobre przykłady, które im dawaliście?”. A co spotka ojców i matki, którzy dzisiaj spokojnie patrzą na to, jak ich dzieci idą na niebezpieczne tańce, na zabawy, do knajp? O, Boże, kto zrozumie to zaślepienie!

Ile zbrodni zobaczą ci ludzie – zbrodni, które Bóg w tym strasznym momencie im właśnie przypisze! Ile ukrytych grzechów ukaże się wtedy na oczach całego świata! Otwórzcie się, głębokie otchłanie piekieł i pochłońcie ten ogrom potępienców, których życie było bezustanną pogardą Boga – pracą na własne potępienie! (cdn)

Bóg Ojciec na I miejscu

„**Niech w waszych sercach**, ponad wszystko co ziemskie, **na pierwszym miejscu trwa miłość do Ojca Niebieskiego** i bliźniego swego”, to słowa Matki Bożej przekazane Mirjanie 02.10.2014 r. Po raz kolejny Maryja przywraca nam naszą często „rozmytą tożsamość religijną”, mówiąc

że pierwsze miejsce w miłości należy się BOGU OJCU – niech Imię Jego będzie błogosławione. Cała Msza Święta jest zorientowana na Niego i do Niego. Ile razy podczas Eucharystii pada słowo OJCZE we wszelkich odmianach?

Od Niego zaczyna się relacja miłości i jak mówi w orędziu Maryja ma być również relacją człowieka do człowieka zgodnie z pragnieniem Jezusa Chrystusa. Czyż nie jest znakiem czasu bardzo liczna obecność w Medziugorju grup z Ukrainy? Ich obecność na Drodze Krzyżowej, przy konfesjonalach. W koncelebrze widać licznych kapłanów w bizantyjskich szatach liturgicznych. Nie mniej jest kapłanów łacińskich (głównie Polaków) z grupami Ukraińców. Maryja jasno przypomniała swoją rolę Szafarki Łask i to dla wszystkich ludzi. Kapłani usłyszeli jak są potrzebni, kiedy Maryja przypominała, żeby za nich dziękować, za to, co przez nich otrzymujemy podczas Mszy Świętej.

Objawienie przy Niebieskim Krzyżu zgromadziło tłumy. Świadczy to o poszukiwaniach pokoju, miłości i wartości. Wielu znajduje w Medziugorju nowy początek, jest to proces. Żeby on trwał trzeba wrócić do parafii i korzystać z sakramentów świętych. W domu trzeba powrócić do wspólnej modlitwy, lektury Pisma Świętego. Najtrudniejsze to świadczyć życiem, ofiarą, aby wszyscy uznali Ją za Matkę – o co prosi.

Musimy powrócić – jak się to mówiło w latach 80-tych – z tzw. „emigracji wewnętrznej” do swoich Parafii. Zgodnie z zasadą Nowej Ewangelizacji przejść z grupami parafialnymi ze stanu zakonserwowania do stanu misji na peryferie, o co prosi w Adhortacji *Ewangelii Gudium* Papież Franciszek. Nie będzie „lepszego zestawu pytań” wspomniana. Adhortacja jest dokumentem na lata, który czyta się dobrze, zawiera niewiele ponad sto stron. Napisany jest prostym językiem mającym wiele wspólnego z przekazami z Medziugorja.

Sądecki Pielgrzym

Z Ziemi Świętego



Myśli św. Mariam Baouardy

Tej zimy spotkałam ojca Amortha, sławnego egzorcystę z Rzymu. On opowiedział mi, jak demon wyraża swą nienawiść, gdy do przeprowadzenia egzorcyzmu

wzywa się pewnych Świętych. Na przykład szatan nie znosi, gdy egzorcysta wzywa wstawiennictwa Jana Pawła II. A gdy ojciec Amorth spytał go dlaczego, odpowiedział: „Bo ukradł mi tylu młodych!”. Innym razem szatan oświadczył, jak bardzo nienawidzi modlitwy różańcowej. „Przy każdym *Zdrowaś Maryjo* – wyjaśnił – otrzymuję bardzo bolesny cios w kark”. W Medziugorju podczas silnych przeżyć duchowych czasami się zdarza, że osoby dręczone zaczynają krzyczeć. To było częste podczas misji Jezusa, jak to widać w Ewangelii. To zamieszanie może mieć różne pochodzenie, ale czasami chodzi o obecność demonów wyrażającą się przez te osoby.

Pewnego dnia, gdy Vicka długo modliła się nad zebranych przed nią tłumem, pewna kobieta zaczęła głośno krzyczeć na Vickę strasznym męskim głosem: „Już tego nie wytrzymam! Prześcicie się modlić! Poza tym ty codziennie przepaszasz! Już dawno miałaś być martwa! Milcz!” itd. Te krzyki nieprzyjaciela są znaczące, a nawet wskazują winnego. Szatan jasno opisuje, co go rozbija! Nic dziwnego dla tego, komu modlitwy i praktyka przepaszania tak się nie podobają: unieszkodliwiają go!

17 maja papież Franciszek kanonizował pierwszą świętą karmelitankę z Blińskiego Wschodu, s. Marię od Jezusa Ukrzyżowanego, zwaną Maryam z Betlejem, „małą Arabkę”. Otóż podczas jej 40-dniowej próby, jaką dopuścił na nią Bóg, szatan ogłosił: „Ona będzie kanonizowana, a ja tego nie chcę!”. Ta uwaga uczyniona przez nieprzyjaciela świadczy o mocy jej wstawiennictwa przed Bogiem dzisiaj! Jeśli mała Tereska dotrzymuje swej obietnicy i spuszcza z Nieba deszcz róż dla tych, którzy ją proszą, Maryam nie ma jej co zazdrościć, jeśli chodzi o łaski uzdrowienia, nawrócenia i uwolnienia udzielane za jej wstawiennictwem.

Jeśli ta mała sierota, biedaczka i alfabetka, umiała wyrwać tyle dusz z mocy złego, to wszystko jest możliwe! Oto parę słów, które skierowała do swoich sióstr:

... „Dusza pokorna staje się światłem; ona żyje w prawdzie; zbliża się do Boga, a Bóg zniża się do niej. Pokora staje się dla niej drogą do osiągnięcia innych cnót. Pyszny jest jak ziarno pszenicy rzucone w wodę: pęcznieje, rośnie. Wystawcie to ziarno na słońce, na działanie ognia: wysycha, spala się. Pokorny jest jak ziarno rzucone w ziemię: zniża się, kryje się, znika, umiera, ale po to, żeby zazielenić się w niebie.

... „Gdy się zbiera oliwki, robi się to z największą starannością; zbiera się te

wszystkie, które spadły na ziemię, żeby z nich wycisnąć olej. Z podobną starannością szukajcie wszędzie okazji do praktykowania pokory. Olej daje światło; pokora ma światło Boga; umożliwia zobaczenie Boga”.

... „Przypatrzcie się pszczołom, fruwały z kwiatka na kwiatek, a potem wlatują do ula, żeby stworzyć miód. Naśladujcie je, zbierajcie wszędzie sok pokory. Miód jest słodki; pokora ma smak Boga, daje posmakować Boga. Codziennie pracujcie nad tym, żeby zdobyć pokorę”.

... „Tylko miłość może wypełnić ludzkie serce. Sprawiedliwy posiadający miłość i szczyptę ziemi jest nasycony. Ale zły, ze wszystkimi swoimi przyjemnościami, zaszczycami, bogactwami, ciągle odczuwa głód, czasami pragnienie. On nigdy nie jest nasycony”.

... „Zobaczcie dżdżownicę; w jakim stopniu się zagłębia w ziemi, w takim wzrasta jej bezpieczeństwo. Przeciwnie, gdy wynurza się, zostaje zgnieciona. Gdy nadchodzi lód, dla dżdżownicy ziemia oznacza ciepło. Gdy jest słońce, ziemia staje się jej ochłodą. Zrozumcie, że pokora nad niczym się nie zastanawia i ze wszystkiego jest szczęśliwa. Posiada pokój w tym świecie, a radość w drugim”.

... „Dobrze się zastanówcie nad tym: „dzisiaj na ziemi, jutro pod ziemią”.

... „Małe owieczki, kochajcie tego, który daje wam policzki, a nie tego, kto daje wam pocałunki. Jeśli bronisz się, gdy dają ci policzek, stracisz wszystko; ale jeśli obejmiesz tego, kto cię bije, Bóg cię obroni”.

... „Bóg nie wypomina wam popełnionego grzechu, ale brak pokory”.

... „Nigdy nie patrzcie na błędy ani wady sióstr. Zachowujcie dla siebie to, co jest najtrudniejsze, najboleśniejsze, żeby im ulżyć. Zawsze miejcie na uwadze dobro innych [sióstr], usprawiedliwiajcie je. Jeśli widzicie, że siostra wylała olej, pomyślcie, że pograżyła się w Bogu, następnie weźcie szmatkę, żeby wytrzeć plamę”.

... „Bóg nie lubi w ofiarach łupu. Ofiarujcie i dajcie mu wszystko”.

... „Bardzo się troszczcie, żeby zachować spokój serca, bo szatan łowi w mętnych wodach”.

... „Bądź bardzo ofiarna. Gdy jedno z twoich oczu widzi zło, zamknij je i otwórz drugie! Wszystko zmień w dobro!”.

... „Bez Maryi bylibyśmy straceni. Nieprzyjaciel wszędzie robi dziury. Maryja strzeże nas lepiej niż najlepsza matka”.

... „Gdy Jezus patrzy na swoich wybranych, Jego spojrzenie roztapia serce. Och, to spojrzenie!”.



Zawierzenie NMP a objawienia Maryjne

Rekolekcje – Miesiąc Pierwszy

Modlitwa wstępna.

Znak Krzyża Świętego. Panie przyjdź do mnie, otwórz moje zamknięte serce. Zapraǳam oddać się Maryi, którą Ty mi dałeś jako Matkę. Oświeć mój umysł, abym rozpoznał znaki czasu – daną mi na ratunek Świętą Panią. Daj mi swojego Ducha, abym, choć po części upodobnił się do Oblubienicy Ducha Świętego.

Na początku drogi prawdziwego oddania siebie Najświętszej Maryi Pannie muszę sobie uświadomić fakt, od którego uciekam. Jestem poraniony, jestem słaby, choroba toczy moją duszę, jestem grzesznikiem. Muszę odważnie przyznać się do swojej grzeszności, słabości. Muszę po prostu stanąć w prawdzie. Nie mogę zakładać kolejnych masek, które ukryją mój grzech przed Bogiem i samym sobą. Muszę też wydać z wiarą okrzyk: *Panie ratuj*, (a w przypadku oddania siebie Maryi też, *Maryjo: ratuj*) *bo ginę pogrążony w grzechu*.

Jeśli Pan Jezus stwierdził, że nie przyszedł do ludzi doskonałych ale do grzeszników, to nie dlatego, że upodobał sobie grzech, ale dlatego, że punktem wyjścia – początkiem, dzieła zbawczego jest nędza człowieka uwikłanego w grzech. Bóg chce człowiekowi pomóc i to, co robi najpierw, objawia się człowiekowi (bo człowiek stracił też poczucie obecności Boga, więcej, jego serce lgnie do fałszywych bóstw). Mamy trudności z identyfikacją własnej grzeszności i wielu ludzi mówi, albo w głębi serca myśli sobie: „**ja nie popełniam grzechu**”. A przecież grzechem jest najdrobniejsze sprzeniewierzenie się woli Bożej realizowane w myślach, słowach, uczynkach i zaniedbaniach. Bóg nie chce – jak apodyktyczny władca – narzucić mi na siłę czegoś swojego, zniewolić mnie. On chce nakierować mnie na drogę Prawdy, Miłości Bożej. U początku każdego grzechu stoi szatan ze swoim słowem (kłamstwem) i tego nie zauważamy traktując też – jak inne swoje działania – grzech, jako wyłącznie „moje dzieło”.

Jednak, rozpoznanie kłamcy – szatana, u początku mojego grzechu jest istotnym elementem w identyfikacji zła i w walce z grzechem. Aby uzmysłowić sobie znaczenie rozeznawania duchów w identyfikacji grzechu dam pewien przykład. Bernadetta z Lourdes tak opowiadała.

„Pani poleciła mi: „Idź i napij się ze źródła” (...) znalazłam zaledwie odrobinę błotnistej wody. Dopiero za czwartym razem wypilałam. Poleciła mi zjeść cierpkie zioła, które były obok źródła, a następnie wizja zniknęła”. Przed tłumem, który pytał: „Czy sądzicie, że ona zwiariowała, czyniąc te rzeczy?”, Bernadetta odpowiedziała: „To za grzeszników”. Było to 25 lutego 1858 roku.

Gdyby patrzeć na postępowanie Bernadetty czysto po ludzku, zapewne podejrzewalibyśmy ją o popełnienie grzechu. Kiedy uwierzmy jednak, że jej działanie było inspirowane słowem Maryi, zmienimy ogląd całej sytuacji. Podobnie zresztą często czynimy coś, co wydaje się dobre, ale czy sprawdziłeś ostatecznie, że nie pochodzi to z podpowiedzi szatańskiej, który przybiera postać anioła światłości? Kto myśli, że sam jest sprawcą swojego grzechu, przyjmie strategię samodoskonalenia się na własną rękę. Kto odkryje, że głównym sprawcą grzechu jest szatan, zacznie od pokory, modlitwy, powierzenia wszystkiego Bogu (a my ponadto odkrywamy: czynimy to przez Maryję).

Oprócz tradycyjnych rachunków sumienia, które robimy codziennie (może powierzchownie i warto je pogłębić), w nadchodzącym miesiącu – odpowiadania naszym rekolekcjom – spójrzmy na siebie głębiej i z różnej perspektywy, aby usunąć przeszkody w oddaniu siebie całkowitym Najświętszej Maryi Pannie. To tak, jak ogląda się miasto z różnej perspektywy, to z lotu ptaka, to zwiedzając szczegółowo jego ulice. Najpierw zapragnij zjednoczyć się ze swoją Niebieską Matką całkowicie (Ona tego chce), bo ociążałość, lenistwo duchowe, apatia są podstawową przeszkodą, aby oddać się Maryi.

Proponuję ci jako tekst przewodni na ten miesiąc Pierwszy list św. Jana Apostoła (specjalisty od zawierzenia Maryjnego) list o Bogu, który jest Miłością. Apostoł Jan zwrócił mi uwagę na trzy „kanały” ataku szatana na człowieka. Pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha żywota pochodzące od świata – jak stwierdza – odgrywają znaczącą rolę, aby mnie wprowadzić w grzech. I dodaje: „Świat zaś przemija, a z nim jego pożądliwość; kto zaś wypełnia wolę Bożą, ten trwa na wieki” (1J 2, 17).

Doprowadzenie mnie do pychy żywota, czyli zatrucia kłamstwem – dziś szczególnie jesteśmy nieomal bombardowani kłamstwem przez rozliczne media. Jest to podstawowa strategia diabelska, bezpośredniego oddziaływania na sferę duchową, niszczenia miłości. Zobacz, jak ludzie się dzielą, nienawidzą kiedy mają różne poglądy. Analogicznie tak i my odzielamy się od Boga, kiedy odchodzimy od prawdy, przecież wszelkie zło zaczęło się w Raju od kłamstwa.

Jeśli nie udaje się złemu metodą bezpośredniego oddziaływania na sferę duchową, to kolejna jego strategia: wprowadzić w zamęt sferę cielesną. Rozbudzić zmysłowość, ostatecznie doprowadzić do stagnacji bardzo istotną w życiu człowieka sferę duchową (tu zło działa poprzez pożądliwość ciała).

Inną metodą szatańską odciągnięcia człowieka od Boga – dziś szczególnie rozwiniętą – jest działanie przez pożądliwość oczu. W pedagogii złego konkurencją dla Boga stają się rzeczy, które człowiek „kochać” i chce ich więcej i więcej (popatrz na tych, którzy nawet święta spędzają w hipermarketach). A rzeczy potrafią manipulować człowiekiem. Nieomal każdy człowiek ma słabe punkty (takie „dziury w płocie”), przez które zły go atakuje. Trzeba je odkryć, aby „uszczelnić” je i ochronić siebie przed atakiem szatana. Kiedy odkryjesz swoją słabość to oddaj to wszystko Maryi. Wtedy zacznie się proces twojego uzdrowienia i całkowitego oddania naszej Matce.

W XIV wieku w Europie panowała tzw. „czarna śmierć”. Z analizy DNA stwierdzono, że chorobą tą była dżuma, która szerząc się zmniejszyła populację ludności od 30–60%. Dzisiaj zapanowała na świecie o wiele gorsza zaraza – przybierająca procentowo jeszcze większe żniwo. Tą współczesną „czarną śmiercią” – która zagraża ludziom o wiele bardziej, bo mogą oni utracić życie wieczne – jest utrata wiary w Boga. Mogą być jedynie różne stopnie utraty tej wiary: od letniości, oziębłości, poprzez kontestacje przykazań Bożych, do całkowitego „odwrócenia się plecami” od Boga. Ważne jest uświadomienie sobie: sam mogę „zarazić się” tą straszną chorobą.

Choć przyczyny utraty wiary są złożone, znaczącą rolę w tej strasnej, duchowej chorobie odgrywają omówione krótko wyżej „trzy kanały” działania zła: pycha żywota, pożądliwość ciała i oczu. Abyśmy weszli w świat Prawdy, abyśmy byli wolni od namiętności i rzeczy Maryja proponuje nam: modlitwę, modlitwę i jeszcze

raz modlitwę. A człowiek nie słucha. Spójrz jaki model życia ukształtowałeś: czy życie rozbiegane czy życie modlitwy, które uchroni cię od utraty wiary?

Po ogólnym badaniu swojego życia wejść teraz w szczegóły przeszkód dzielących mnie od Boga i Maryi, bo nie pełnię woli Boga w tych szczegółach i zasmucam Serce Matki. Dążeniem świętych było wypełnienie woli Bożej we wszystkim nawet w myślach. Kochać Boga, to pełnić Jego wolę. Pragnę jak Maryja to czynić. Chcę usunąć swoje „ja” ze wszystkiego co dotyczy mojego życia, a poddać się Bogu (my to czynimy przez Maryję i Jej się oddajemy). Niech cały mój czas i rzeczy związane ze mną będą rzeczywiście „w rękach” mojej Pani i Boga.

W bieżącym miesiącu rekolekcji proponuje: uświadomić sobie własną grzeszność, wejść w głąb siebie i oddać swoją słabość Maryi, chcieć usunąć wszelkie przeszkody dzielące mnie od Boga i od Najświętszej Maryi Panny, wejść na drogę nawrócenia. Będę to łączył z modlitwą. Codziennie będę wypowiadał akty zawierzenia siebie Maryi (i będę starał się to czynić sercem), może nawet ułożę swój osobisty akt oddania siebie Najświętszej Maryi Pannie. Wiem, że im więcej serca włożę w te działania duchowe, to wydam lepsze owoce.

Modlitwa końcowa.

Dziękuję Ci Boże, Dziękuję ci Maryjo, że wezwałaś mnie po imieniu i chcesz bym oddał się Tobie całkowicie. Przyjmij mnie Matko takim, jakim jestem. Przyjmij mnie słabego, grzesznika, ulecz moją chorobę o Uzdrawienie Chorych. Zdrowaś Maryjo. Chwała Ojcu. Amen.

Ks. Maciej Arkuszyński

Myśli proste

Zbyt ciężki worek

Pewien człowiek wraca z pracy i przy drzwiach swego domu znajduje ogromny worek ziemniaków, który przeszkadza w przejściu. W domu jest jego synek, zadowolony z przyścia taty, lecz na przeszkodzie stoi worek dużo większy niż dziecko. Ojciec mówi do dziecka:

Przesuń worek, żeby można było całkowicie otworzyć drzwi!

Chłopiec próbuje poruszyć ten worek, ale to mu się nie udaje. – *Nie mogę tato. Jest za ciężki!*

– *Nie. Ty możesz* – odpowiada mu ojciec – *idź, przesun ten worek!*

Dziecko próbuje ponownie, ale nie może poruszyć ogromnego worka nawet o milimetr. – *Nie mogę, tato* – skarży się ponownie. – *Nie. Ty możesz!* – nalega ojciec.

Dziecko wykonuje ostatni wysiłek, naciśnięta całym swym ciężarem, żeby spróbować poruszyć worek, ale na próżno! – *Tato, próbowałem ze wszystkich moich sił, rzeczywiście zrobiłem wszystko, co tylko mogłem, ale ten worek jest dla mnie za ciężki!*

– *Nie mój kochany, nie dałeś z siebie wszystkiego!*

Dziecko zaintrygowane patrzy na swojego ojca. – *Nie zrobiłeś wszystkiego, co mogłeś* – wyjaśnia ojciec – *nie zawołałeś mnie na pomoc!*

Wtedy dziecko zrozumiało! Nie wykorzystano wszystkich swoich możliwości, nie pomyślało, że mieć ojca oznacza pomnożyć swe możliwości. Mieć ojca oznacza wychodzić poza swoje ograniczenia, a nie zderzać się z nimi. Posiadanie ojca dodaje skrzydeł!

Ta przypowieść pasuje w sam raz na dzisiaj, kiedy człowiek chce sobie radzić sam, a **nie wzywa na pomoc Boga.**

Pracuje ze wszystkich swoich sił i inwestuje wszystkie swoje naturalne zdolności, żeby zbudować świat, który mu odpowiada i z niepokojem spostrzega, że szczęście mu umyka, a świat dryfuje. Przerasta go góra problemów, nie udaje mu się. Otóż jest Ojciec Niebieski, który oczekuje, że Jego dziecko zwróci się do Niego zamiast Go ignorować lub, co gorsza, wyrzucać Go poza swe granice!

– *Pracujecie dużo* – mówi do nas Matka Boża – *lecz bez błogosławieństwa Bożego!*

Dlaczego mamy żyć poniżej naszych możliwości i nie korzystać z wielkich bogactw, jakie ofiaruje nam Bóg? Jesteśmy stworzeni do tego, co nieskończone i nosimy w sobie głęboką tęsknotę za nieograniczonymi możliwościami! Przyszła godzina, żeby przyjąć nieskończoną miłość nieskończonego Ojca Niebieskiego, zgodnie z wyrażeniem z powyższego orędzia.

s. Emmanuel Maillard

Ukochane Dziecko!

Czy kiedykolwiek widziałas małe dziecko bawiące się ze swoim ojcem w chowanego? Kiedy zakrywa twarz kocem, myśli, że tata nie będzie go widział. Nie nauczyło się jeszcze, że miłość ojca może przeniknąć koc i że otacza i widzi je

ze wszystkich stron, że nie pozwoli zniknąć mu z pola widzenia.

W taki sposób Moja miłość jest z tobą. Jestem przed tobą i za tobą. Jestem ponad tobą, patrząc na ciebie i pod tobą, podtrzymując cię. Może czasami chcesz uciec i ukryć się przede Mną. Być może już to robisz.

Chcę, abyś zrozumiało, że gdziekolwiek jesteś, Moje oczy cię widzą, Moje serce cię kocha. Bez względu na to, czego doświadczasz, wyciągam Moje ręce, aby przywitać cię w domu.

Twój Tatus, Bóg

Wiadomości z ziemi błogosławionej

Orędzie dla Mirjany z 02.07.2015 r.

„Drogie dzieci, wzywam was do szerzenia wiary w mojego Syna – waszej wiary. Wy, moje dzieci, oświecone Duchem Świętym, moi apostołowie, przekazujcie ją innym – tym, którzy nie wierzą, którzy nie znają, którzy nie chcą jej znać – ale dlatego musicie dużo się modlić o dar miłości, gdyż miłość jest oznaką prawdziwej wiary, a wy będziecie apostołami mojej miłości. Miłość wciąż na nowo ożywia ból i radość Eucharystii, ożywia ból Męki mojego Syna, przez którą pokazał wam, co to znaczy kochać bez granic, ożywia radość przez to, że pozostawił wam Swoje Ciało i Swoją Krew, aby was Sobą karmił i w ten sposób być jedno z wami (*w znaczeniu: miłość Jezusa stale ożywia uczucia bólu i radości w Jego Sercu – przyp. kapłana*). Patrząc na was z czułością, odczuwam bezgraniczną miłość, która mnie umacnia w pragnieniu, aby was doprowadzić do silnej wiary. Silna wiara da wam radość i wesele na ziemi, a w wieczności spotkanie z moim Synem. To jest Jego pragnienie. Dlatego więc żyćcie Nim, żyćcie miłością, żyćcie światłością, która was zawsze rozświetla w Eucharystii. Proszę was, abyście się dużo modlili za swoich pasterzy, abyście się modlili o coraz większą miłość do nich, gdyż to mój Syn dał wam ich, aby was karmił Jego Ciałem i uczył miłości. Dlatego wy też ich miłujcie. Jednakże, moje dzieci, zapamiętajcie: miłować to znaczy znosić i dawać, ale nigdy, nigdy nie osądzać. Dziękuję wam”.

WIARA

Gdy po raz pierwszy przeczytałam to orędzie, nie byłam w stanie przelać na papier myśli i refleksji, jakie przepływały

przez mój umysł i serce. Czulałam się całkowicie zablokowana, nie wiedziałam co się dzieje. Teraz już rozumiem. Wszystko, co mnie spotkało w ciągu następnych dni, było potrzebne, abym stała się *świadkiem*, w tym moim dzieleniu się z Wami.

Od momentu przeczytania pierwszego zdania tego orędzia, nie odstępowało mnie pytanie, czym **dla mnie** jest *wiara w Syna Maryi*? To pytanie spływało we mnie, coraz głębiej. Od poziomu definicji tego słowa, które wprowadzało mnie w atmosferę tego orędzia, przez obserwowanie w jaki sposób u mnie objawia się wiara w życiu codziennym, aż po najgłębszy, możliwy dla mnie w tym momencie stan, który stał się odpowiedzią.

Moje serce wołało: NO POCZUJ TO! Odczuj, czym dla ciebie jest wiara w Jezusa Chrystusa, Syna Maryi, Tego, Który cię ratuje... z minuty na minutę ziemskiego życia! Ratuje cię od siebie samej, świata i zwodzenia szatana! I spodobało się Panu, dać mi możliwość, abym odpowiedziała na to pytanie, najpierw sobie samej, a potem, żebym mogła, w pokorze, podzielić się z Wami tym, co dane mi było odkryć – na świadectwo. Tak, kochani Siostry i Bracia, doświadczyłam jak wygląda stan **mojej** wiary, którą na wezwanie Maryi mam szerzyć. Bo Maryja odwołuje się do mojej wiary, a nie jakiegoś innego człowieka. Nasza Matka wyraźnie o tym mówi.

W następnych dniach, gdy szukałam pomocy w chorobie bliskiej mi osoby, sama będąc chora, Pan dopuścił do sytuacji, że cokolwiek robiłam, pojawiała się przeszkoda, po ludzku nie do pokonania. Te przeszkody pojawiały się jedna po drugiej, mnożyły się z taką prędkością i intensywnością, że mimo modlitwy, nie potrafiłam wyłączyć ludzkiego, macierzyńskiego odruchu. Doszłam do takiego stanu bezradności, że na poziomie materii, byłam gotowa, aby Pan uwolnił mnie już od ziemskiego świata. Mój mózg wołał, że już więcej nie wytrzyma!

Na ten moment, było to dla mnie doświadczenie graniczne, toczyłam walkę z własnym lękiem, gdy wszystko wokół się „waliło”. Po raz kolejny, doświadczyłam przesunięcia granic moich możliwości w stanięciu w Prawdzie. Dzięki ciągłej, czujnej obecności Syna Maryi, Prawda o mnie nie zabiła mnie. Tak pracowały moje emocje. Bóg dał mi jednak wielką łaskę, abym w momencie próby, głośno, słowami modlitwy, w mocy Imienia Jezus, sprzeciwiała się natłokowi **nie moich** myśli! Chwała Panu!

Ale to nie był koniec doświadczenia stanu mojej wiary. Gdy tylko Pan w „cudowny” sposób rozwiązał i poukładał to, co po ludzku i w sferze ziemskich ograniczeń czasowych było nie do ułożenia (zawsze pamiętajmy, że to Jezus jest Panem czasu), spodobało Mu się, abym zobaczyła jeszcze coś. Coś, co jest fundamentem autentyczności naszej wiary. Mianowicie mój stopień otwarcia na przelewanie się Miłosierdzia Bożego na innych.

Jak wiemy, Miłosierdzie wylewa się tam, gdzie największa bieda ludzka, a nie tam, gdzie jest harmonia. Istnieje wielka różnica pomiędzy miłością a Miłosierdziem. Wszędzie tam, gdzie pojawiają się zachowania, które budzą w człowieku wstręt, zgorznienie, zdumienie nad niewdzięcznością, żal w sercu, łzy, gniew, a także grzeszne odruchy: zniechęcenie „w niesieniu” opornego współbrata, chęć odwetu za brak skruchy, za bezczelność, za okrucieństwo i za głupotę, o której czytamy w Ewangelii, że czyni człowieka nieczystym (Mk 7,22-23), tylko tam pojawia się **Miłosierdzie!** W takich oto warunkach przyszło mi „badać”, czy rzeczywistość znakiem mojej wiary jest miłość, **Ta Miłosierna Miłość!!!**

I wołałam przez ten czas: „Panie, jak trudno być miłosiernym. Po ludzku nie dam rady!!! Ratuj! I Syn Maryi ratował. Nasz Jezus prowadził mnie w tych dniach, szczególnie wspierając mnie i przemieniając moją grzeszność mocą Swojej Miłosiernej Miłości. A wszystko po to, abym mogła stać się, w praktyce tym, który **szerzy wiarę w swojej ludzkiej ułomności.** Z tego, co widzę stałam się jednak świadkiem wiary dla moich dzieci (niech będzie w tym Bóg uwielbiony) i wierzę, że dzieląc się teraz z Wami, kochani Siostry i Bracia, w mocy Ducha Jezusa, stanę się nim również dla Was.

Doświadczyłam, że na „szerzenie wiary”, do której wzywa nas nasza Mama, nie ma „taryfy ulgowej”, jeśli oczywiście dobrowolnie wchodzimy na drogę apostołów Maryi. Jak widzicie, kochani Siostry i Bracia, zanim zasiadłam do dzielenia się moimi refleksjami nad orędziem naszej Mamy, spędziłam dosyć intensywny czas na praktycznym doświadczeniu: **Co to znaczy, dla chrześcijanina, wierzyć w Jezusa Chrystusa?**

Zadaniem apostoła Maryi jest szerzenie **swojej** wiary. Dlatego taka istotna jest **jakość** tej naszej wiary, oczyszczanej w uzdrawiającej Miłości Miłosiernej Boga. Bez Wiary człowiek *nie może*

podobać się Bogu. Tylko wtedy, gdy uwierzę Bogu i Jego Słowu, On może mnie uratować i uwolnić ode mnie samej, złego ducha i destrukcyjnej rzeczywistości świata. Moja wiara to pewność, że jeśli pozostanę wierna i zrobię wszystko co do mnie należy, to „*Bóg robi wszystko, co należy do Niego*”. To bardzo ważne, żeby o tym pamiętać, gdy na naszych oczach, omadlane wydarzenia, nie przebiegają zgodnie z naszymi wyobrażeniami. A tak właśnie przebiega wiele wydarzeń zarówno w świecie polityki, miejscach naszej pracy jak również w naszych domach. Modlimy się z wiarą o nawrócenie kogoś bliskiego, a tu po ludzku nic? Można się zniechęcić, stracić zaufanie.

My apostołowie Maryi mamy **swoją wiarą sprzedającą**, podnosić tych, którzy jeszcze nie wierzą potężnemu Bogu. Mamy naśladować naszą Mamę i głośno wielbić Boga za wszystkie dzieła w naszym życiu, zwłaszcza te, których jeszcze nie widzimy w ziemskiej rzeczywistości. Mamy już, tu i teraz wywyższać Abba Ojca i oddawać Mu hołd, za Jego Miłość, Wierność i wielką Moc (Magnificat).

Gdy nie jesteśmy w bezustannej bliskiej więzi z naszym Zbawicielem, trudno być świadkiem wiary: dla samego siebie, dla innych ludzi i szczególnie dla tych, którzy **nie chcą znać**, czym jest rzeczywistość wiary w Jezusa Chrystusa.

Największym charyzmatem Ducha Świętego jest Miłość. Tylko Boża Miłość, przelewająca się przez grzesznego człowieka, jest w stanie pociągnąć za sobą tych, którzy nie wierzą, a nawet takich, którzy wierzyć nie chcą! Dlatego powinniśmy, z jeszcze większym zapalem, uczyć się **nie przeszkadzać** Duchowi Jezusa, w miłowaniu **wszystkich**, których spotykamy w drodze do Domu Ojca.

Jeśli spotkaliśmy kogoś, kto nie chce Boga i Jego Przykazań, to w większości przypadków Ich postawa jest efektem stanu naszej wiary! Oni po prostu za mało otrzymali Miłości! Najpierw Miłość, a potem cała reszta. Tak to działa i nie chce inaczej. Bóg o tym wie, sam nas stwarzał na Swój Obraz i podobieństwo!

A może Ci nasi współbracia spotkali się, u nas katolików, tylko z zachowaniem osadzającym? Może Ci „zdystansowani” nie spotkali nikogo, kto pokochałby Ich Miłością Miłosierną Boga? Może żaden z napotkanych chrześcijan, czyli tych, którzy żyją bezustannie w Obecności Jezusa i Go naśladowują, nie chciał współcierpieć z Jezusem w Ich intencji, może nikt

nie chciał razem z Mistrzem ciągle na nowo doświadczać bólu i radości Eucharystii, która ofiarowana by była, z czystego serca, za braci?

Być może nie znalazł się nikt, kto pozwoliłby, aby w intencji zagubionych dzieci Maryi, ożywał w nim ból Męki Syna Maryi, przez którą pokazał nam, **co to znaczy kochać bez granic?** A może Ci wszyscy, za którymi tęskni nasz Bóg, nie spotkali nikogo takiego, kto autentycznie jest ożywiony radością z powodu faktu, że Jezus pozostawił nam swoje Ciało i swoją Krew, aby nas sobą karmić i w ten sposób być jedno z nami?

Zapytajmy siebie samych, czy rzeczywiście w tym wszystkim objawia się moja wiara w świecie? Czy dzięki świadectwu mojej wiary zalekniony, albo zbuntowany człowiek usłyszy szept Jezusa: *Nie bój się, gdyż kocham cię i jestem z Tobą?* Mój Boże, Ty moja Matko dobrze wiesz, że nie! A jednak nie upadam na duchu, bo mam świadomość, że Potężna Niewiasta, zgodnie z wolą Boga, nie szuka osób doskonałych!

Niech będzie Bóg uwielbiony w zapewnieniu naszej Matki, że **będziemy apostołami Jej miłości**. Jeśli my, grzeszni apostołowie, uwierzmy Jezusowi w najgłębszych pokładach naszego jestestwa, to On pokaże nam, że wszystko jest możliwe! Bo wszystko jest możliwe dla tych, którzy wierzą, dla tych, którzy czuwają, aby Słowo wykonało się. **Ale o to musimy dużo się modlić.**

Potężna Niewiasta patrzy na nas z czułością i odczuwa względem nas nieskończoną miłość, mimo, że bezustannie ranimy Ją i obrażamy, na najróżniejsze sposoby! Nawet nie próbuję sobie wyobrazić, co odczuwa nasza Mama, mówiąc o nieskończonej Miłości, jaką czuje dla nas. Bardziej próbuję skoncentrować się na Jej zapewnieniu, że Ta Miłość sprawia, iż jest w Niej **ogromne pragnienie, aby doprowadzić nas, Jej apostołów, do silnej wiary, niezachwianej!** A więc takiej, która stanie się pewnością.

Maryja wie, że tylko **taka** wiara, da nam **radość i wesele na ziemi, a w wieczności spotkanie z Jej Synem**. Chce dla nas takiej wiary, bo to uszczęśliwi Jej Syna. **Eucharystia powinna być centrum życia każdego, kto wierzy w Syna Maryi**. Mamy żyć Jezusem na co dzień! A to znaczy spędzać każdą minutę doby tak, jak Jego Apostołowie. Oni chodzili za Mistrzem, mieszkali razem z Nim. Śmiali się i płakali w Jego obecności.

Wykonywali codzienne obowiązki. Wsłuchiwali się w Jego słowa, uczyli się, jak On zachowuje się w różnych sytuacjach i w ten sposób, jakby bezwiednie, szerzyli wiarę w Niego. Każdy indywidualnie, według stopnia przyłgnięcia do Niego, według swojego charakteru i doświadczeń życiowych. Ja wierzę, że nasz Jezus siedzi tu teraz przy mnie, gdy rozważam orędzie Jego Matki i modli się za nas.

Każdy z nas dopełnia rzeczywistości życia **wiarą w Syna Maryi**, każdy ma swoje miejsce, każdy jest niezbędny. Nasze życie nie powinno się różnić od życia pierwszych chrześcijan, czyli Żydów, którzy uwierzyli, że Jezus Chrystus jest Mesjaszem. *Dlatego więc żyćcie Nim, żyćcie miłością, żyćcie światłością, która was zawsze rozświeca w Eucharystii.*

Maryjo, nasza ukochana, wierna i cierpliwa Mamusi! Wypraszań nam otwartość serca i umysłu na Bożą, Miłosierną Miłość dla naszych kapłanów, bo to *Namaszczeni* przez naszego Jezusa. Dziękujemy, że bezustannie uświadamiasz nam, grzesznym, że *miłować to znaczy znosić i dawać, ale nigdy, nigdy nie osądzać*. Niech Boża Miłość zostanie puszczone w obiegi! Tylko potęga i moc Tej Miłości jest w stanie zmieniać to, co niszczy w tworzenie na nowo!

My chcemy kochać naszych Pasterzy z całych sił, zwłaszcza Tych, którzy nam tego nie ułatwiają, tak, aby Ich kapłaństwo i człowieczeństwo zakwitły jak najpiękniejszy ogród! Bo pragniemy uszczęśliwić naszego Jezusa, pragniemy, aby cała Trójca Święta rozradowała się zapachem świętości naszych Pasterzy!

Niech więc **moc** sakramentu kapłaństwa, dzięki któremu Hostia przemienia się w Ciało Zbawiciela, **objawia się** przez potężną, wspierającą Miłość Ojcowską Pasterzy dla owiec. **Potrzebujemy Bożej Ojcowskiej Miłości, która będzie się wylewać na nas przez gesty, słowa i uczynki naszych kapłanów!**

Prosimy Cię, Matko, za ukochanych Twoich Synów, namaszczonych przez najwyższego Pasterza Jezusa Chrystusa. Niech staną się Jego odbiciem. Amen.

Bogumiła

Ciąg męczących wydarzeń

W ostatnim czasie mieliśmy „aż za dużo” doczynienia z pseudo-wiadomościami, które zazwyczaj rozchodzą się w okolicy Rocznicy objawień medziugorskich, i których „żywość” pretenduje

do bycia nieśmiertelnymi, gdyż pojawienie się takiej plotki nie umiera, nie jest odwołane, ale dalej – na siłę – rozpowszechniane mimo ogłoszenia sprostowań.

Zobaczcie sami ile się mówiło nieprawdy i negatywnie o Medziugorju, a ile, kto i czy przytoczył prawdziwe wypowiedzi z Watykanu? Z „drugiej strony barykady” prawie nikt. **Przy okazji należy** zwrócić uwagę, że Widzący i Medziugorje miało trudności od początku i to ze strony Kościoła w osobie Biskupa Miejsca, ale zawsze znalazło się wyjście, rozwiązanie sytuacji. Nie należy się temu dziwić, bo to jest wpisane w pedagogikę i mądrość Bożą w postępowaniu w takich przypadkach.

Na ten temat – „**ciągu męczących wydarzeń** w parafii dotyczących biskupa oraz innych Komisji” – w orędziu z 26.09.82 Maryja powiedziała: „Ważne jest, by respektować władze Kościoła... **Ale zanim Kościół się wypowie, konieczny jest wzrost duchowy**, ponieważ nie może wypowiadać się w pośpiechu. Tak się dzieje, że po urodzeniu następuje Chrztost, a potem Bierzmowanie. **Kościół potwierdza to, co jest zrodzone z Boga**. Musimy żyć i wzrastać w życiu duchowym ponaglani przez te orędzia”.

Niech każdy sobie odpowie: ile wzrósł przez poznanie Medziugorja? Co mu daje wyjazd do Medziugorja? Jest to pielgrzymka czy turystyka?, bo Gospa nie chce, by ludzie przyjeżdżali do Medziugorja z ciekawości ale jako pielgrzymi: – „Nie ma potrzeby dawać więcej informacji ludziom, oni już wiedzą co powinni robić” (23.04.84).

Jakąkolwiek decyzję podejmie Kościół niech będzie błogosławiona, niech posłuży do wzrostu duchowego wszystkich: Widzących, parafian, pielgrzymów, wrogów, tak jak w pierwszych latach objawień. Bóg z nami (z naszym *tak*) czy bez nas (bez naszej zgody) i tak swój plan przeprowadzi: – „Kiedy Bóg rozpoczyna dzieło nikt nie może Go zatrzymać” (04.04.83).

Na początku wydarzeń zachowanie biskupa diecezji, do której należy Medziugorje, sprawiło Widzącym i parafianom wiele radości, ale po kilku miesiącach między biskupem a nimi narosły bolesne konflikty. Kiedy biskup wprowadził zakazy, Matka Boża powiedziała, aby byli mu posłuszni. Również i wtedy, gdy 06.08.1983 r. zabronił Widzącym prowadzić w kościele Różaniec i modlitwę 7 x *Ojciec Nasz*.

W miesiącach listopadzie oraz grudniu 1983 r., trzy razy Matka Boża zaprosiła

grupę modlitewną Jeleny do postu trzy razy w tygodniu w intencji biskupa. Podczas nocnych objawień na Podbrdo 20.07.1984 r. Matka Boża płakała, gdy Widzący modlili się za biskupa.

25.03.1985 r. biskup zabronił Widzącym spotykać się w małej salce naprzeciw zakrystii. Posłuchali. Proboszcz zaproponował im pokój na plebanii. Trzy dni później Matka Boża uspokoiła ich: „W modlitwie znajdziecie głęboką radość i rozwiązanie każdego problemu, nawet tego nierozwiązywalnego”. Sześć dni później powiedziała wszystkim parafianom: „Wy, parafianie otrzymaliście ogromny i ciężki krzyż, ale nie obawiajcie się go nieść. Mój Syn jest tutaj by wam pomóc”.

Dwa i pół roku później (08.1987) biskup ponownie interweniuje, **chce by Widzący byli traktowani jak zwykli wierni i nie chce, aby ktokolwiek uczestniczył w ich objawieniach**. Ponownie ksiądz oferuje Widzącym chór nad wejściem, by mogli uczestniczyć w Różańcu i Mszy Świętej. Wiele razy Ivan, Maria a niekiedy Jakov, chodzili tam by uczestniczyć w wieczornym Różańcu parafialnym i doświadczali tam objawień. Kilka miesięcy później biskup zabronił Widzącym nawet tego miejsca. Nie zniechęcając się, nowy proboszcz zaproponował im pokój w lewej wieży, w dzwonnicy, gdzie mieli objawienia.

Widzący też się nie zniechęcali ani się nie zniechęcili – wystarczy spojrzeć na Vickę – dlatego z miłością podejmują wezwania czasu i trwają, bo wiedzą jakiej łaski dostąpili.

Nie zabrakło też odgłosów interwencji nawróconych w Medziugorju aż u samego Ojca Świętego – Franciszka, czego przykładem jest poniższy List Otwarty do Papieża włoskiego dziennikarz i prezentera telewizyjnego.

Ewa

W Medziugorju nie ma fanatyków – 1



Negatywne osądy o Medziugorju, spiskowa teoria dziejów, poruszyła nie tylko serca w Chorwacji i w Bośni i Hercegowinie, ale i znacznie szerzej,

na przykład we Włoszech, gdzie wierni są wielkimi czcicielami Królowej Pokoju z Medziugorja. Paolo Brosio – znany włoski dziennikarz i prezenter telewizyjny, który nawrócił się w Medziugorju,

a którego Papież Franciszek przyjął w kwietniu na audjencji pisze do Papieża list otwarty.

Paolo Brosio do Papieża Franciszka: „W Medziugorju nie ma fanatyków”.

„Pragnę wyrazić swoje przemyślenia wspominając wszystko to, co dało mi Medziugorje przez sześć lat życia (od nawrócenia – przyp. Red.). Należy zaznaczyć, że Papież Franciszek nigdy nie mówił o Medziugorju, ale związek jest dla wszystkich oczywisty. Dlatego zdecydowałem się napisać ten List Otwarty (przytoczony w całości) do mojego ukochanego Papieża, który 9 kwietnia ugościł mnie z ogromną miłością na prywatnej audjencji w Pałacu Apostolskim w Watykanie” – pisze Brosio.

Drogi Ojciec Święty, Franciszku,

Medziugorje, jeśli chodzi o to czego nauczyła mnie moja skromna droga wiary, to nie ciekawość dotycząca wydarzeń przyszłych, ani pogoń za nowinkami, za wszelką cenę, kosztem Słowa Bożego. W zupełności zgadzam się ze wszystkim co Ojciec Święty powiedział. Ciekawość nie należy do Ducha Świętego, ducha prawdy i Słowa Bożego. Ale muszę Ojcu Świętemu powiedzieć co czuję w swoim sercu: – Medziugorje nic takiego nie mówi, wręcz przeciwnie.

Jeśli chodzi o mnie, to małe i zapadłe miasteczko w Bośni i Hercegowinie, wciśnięte między wzgórza i góry, między skały, chwasty, ciemne i czerwoną glebę, oznaczało dla mnie przede wszystkim wyzwalającą spowiedź i ulgę dla duszy po blisko 40 latach. Potem przyszło nagle i nieodparte pragnienie Mszy Świętej, a wreszcie odkrycie trzech duchowych skarbów, fundamentalnych dla życia Wiara: modlitwy różańcowej, adoracji eucharystycznej i codziennego rozważania Słowa Bożego.

Wszystko to w wieku 53 lat, po 37 latach i 7 miesiącach życia spędzonego daleko od Boga i Kościoła, w otoczeniu wielkiego świata, sportu, kobiet, transgresji. Sukces zawodowy i oglądalność programów telewizyjnych były moimi bożkami i złotymi cielcami. W Medziugorju odkryłem prostotę, skromny styl życia i dzięki cierpieniu, które mnie przybliżyło do Boga, przez niespokojne i zawile sprawy życiowe, odnalazłem więcej pokory, tego słowa, które było ode mnie tak daleko, iż ledwie mogłem je dostrzec przez lunetę. Tymczasem, cud nawrócenia wydarzył się między innymi, jak miałem okazję powiedzieć to Ojcu Świętemu w Watykanie, również dzięki modlitwom mojej

drogiej matki Anny, która dwa dni przed naszym spotkaniem ukończyła 94 lata.

Medziugorje to także klasztor braci mniejszych franciszkanów, a nie tylko Widzący. Należy tu wspomnieć o tych, którzy oddali krew za Chrystusa, jak na przykład 33. męczenników z Širokiego Brijegu, którzy w latach 1944-45 oddali życie za to, że nie wyrzekli się Wiary katolickiej wobec komunistycznych bojówek Josipa Broz Tito.

Medziugorje oznacza też 450 lat dominacji Turków, którzy zabijali zakonników, księży i wielu biednych ludzi, którzy wbrew ciężkiemu krzyżowi nigdy nie porzucili wiary. Medziugorje oznacza też – to co Ojciec Święty widział w Sarajewie – 250 tys. i 900 tys. okaleczonych i rannych na wojnie lat dziewięćdziesiątych i największą liczbę zgwałconych kobiet w trakcie wszystkich wojen XX wieku.

Drogi Ojciec Święty Franciszku,

Prawdopodobnie jest prawdą, że są i tacy, którzy udają się do Medziugorja z ciekawości, popatrzeć jak Słońce kręci się jak karuzela, zobaczyć czy uda się odkryć tajemnice powierzone Widzącym, żeby zobaczyć albo przeżyć cud, ale ze względu na to, że byłem tam tak wiele razy, gwarantuję, że na własne oczy widziałem ludzi, którzy w godzinie objawień, podczas Mszy Świętej czy Adoracji, zostali uzdrowieni z raka, ślepoty i ciężkich chorób takich jak ALS [Stwardnienie Zanikowe boczne] czy stwardnienie rozsiane, a żadnego z Widzących przy tym nie było. Widziałem również chorych odyskujących zdrowie podczas objawienia, w obecności Widzących.

Widziałem tysiące ludzi, którzy tam jechali, wspinali się na Podbrdo, płakali i zmieniali na zawsze swoje życie, aby wrócić do domu z różańcem świętym w kieszeni, by już nigdy o nim nie zapomnieć. I nie tylko to – wracając z pielgrzymki co jest znacznie trudniejsze, na nowo odkrywali wartość swojej rodzinnej parafii, a przede wszystkim, więź miłości w rodzinie. Rodzina i parafia, to dwie podstawowe sprawy, o których Ojciec Święty niestrudzenie mówi już od 13 marca 2013 r.

Matka Boża w tych „kontrowersyjnych orędziach” mówi o tych samych rzeczach, które Ojciec Święty podkreśla codziennie w Domu św. Marty. Medziugorje to nie ciekawość dotycząca przyszłych wydarzeń ani pogoń za cudami i nowinkami, żeby iść z duchem czasu. Medziugorje to największa światowa kuźnia nawróceń. (cdn)

Paolo Brosio

Uwięzienie o. Jozo

Grgo Vasilij, ojciec Jeleny wspomina cierpienia pierwszych miesięcy objawień. Przypominamy to, aby wiedzieć, że Medziugorje to nie sielanka, tylko walka na śmierć i życie.

„**Pamiętam 17. sierpnia 1981 r.** Kiedy usłyszałem dzwony kościelne około 17.30 wyszedłem na Mszę Świętą. Napotkani ludzie mówili mi, że kościół jest zamknięty i że specjalna policja z Sarajewa obserwuje go. Ale ja jeszcze bardziej odczuwałem potrzebę pójścia na Mszę Świętą. Gdy doszedłem do plebanii, zatrzymał mnie policjant: „Nie można wejść do kościoła!”. Nic nie powiedziałem. Poszedłem za kościół i wszedłem tylnymi drzwiami. Wtedy na 10 minut przed Mszą Świętą ktoś otworzył główne drzwi, które były zabite gwoździami. Ojciec Zrinko poinformował nas, że ojciec Jozo został aresztowany i zabrany przez policję, ale nikt nie wie gdzie. Wszyscy ludzie w kościele zaczęli płakać.

Ja także płakałem. Czułem się taki zdruzgotany wewnętrznie jakby ktoś zniszczył moją wolność. Ale w tym samym czasie czułem radość. Nie wiedziałem dlaczego! Wtedy wszyscy zaczęliśmy się modlić otwartym sercem.

Kilkanaście dni później zostałem wybrany, może przez ojca Jozo, aby zeznać w jego obronie na rozprawie. Obrońca był chrześcijaninem. W czasie rozprawy wiele razy wymawiał imię Matki Bożej z wielkim szacunkiem; nazywał się Milan Vuković. Obecnie opublikował wszystkie komunistyczne zafałszowania z tamtej rozprawy.

Przybyli również niektórzy politycy z Čitluka. Zwołali nas wszystkich do szkoły. Nalegali, używając diabelskich sztuczek, na zamknięcie kościoła za naszą zgodą: „Tutaj wszystko jest zablokowane. Wróg jest tutaj. Ojciec Jozo jest faszystą. Tutaj już nikt nie pracuje na polu”. Wtedy pewien starszy człowiek z wioski wstał i powiedział: „Dlaczego wy, politycy tak bardzo martwicie się tym, co dzieje się tutaj w Medziugorju; jeżeli jest to dzieło człowieka to upadnie, ale jeśli jest to dzieło Boże to nie upadnie”.

Natychmiast politycy kazali mu być cicho. Ja wówczas również byłem w polityce i byłem wójtem dwóch wiosek i mogłem interweniować z pewnym autorytetem. Gdy politycy kazali nam głosować w sprawie zamknięcia kościoła przez podniesienie ręki, rozumiałem, że chcą nas oszukać.

Najpierw chcieli, aby pierwsi podnieśli ręce ci, którzy chcą, aby kościół pozostał otwarty. Zainterweniowałem i postawiłem pytanie inaczej: „Kto chce, aby kościół został zamknięty?”. Nikt nie podniósł ręki!

Rozprawa ojca Jozo jeszcze się rozpoczęła. Przybył do nas Ivo Jerkić, komunistą uważany za bohatera z naszego regionu. Ponownie zostaliśmy wezwani do szkoły. Przed pójściem na spotkanie ja i trzech inni mężczyźni ustaliliśmy, że będziemy jasno mówić i niczego nie będziemy ukrywać. Komunistyczni politycy zaczęli mówić do nas o wrogach, faszystach, wielkich niebezpieczeństwach. Dowódca policji ze swej strony straszył nas, że wsadzi nas wszystkich do więzienia. Miałem wówczas 35 lat i jako rolnik miałem liczną rodzinę na utrzymaniu, ale podniosłem rękę, aby interweniować:



MEDZIUGORJE – 34 lata objawień i cierpliwości Maryi?

Znaki, które już są

W orędziu do Mirjany z 2.09.2010 r. uderzyły mnie słowa: *pragnę pomóc wam przezwyciężyć próby, które ten czas oczyszczenia stawia przed wami*, że po raz pierwszy Matka Boża użyła – **mówiąc o czasie** – określenia, że jest to **czas oczyszczenia**. Do tej pory zwykle spotykaliśmy się z określeniem: **czas łaski**. Na wyjaśnienie tego nie musiałam długo czekać, gdyż od razu znalazłam kilka wypowiedzi Mirjany na ten temat udzielonych ostatnio.

Zanim jednak przejdę do ich przedstawienia, chcę zadać Czytelnikowi pytanie. Odpowiedz na nie, pomoże w dużym stopniu w rozumieniu przedstawianych treści. Pytanie brzmi: czy ostatnio, patrząc na to, co się wokół nas dzieje, począwszy od pogody, polityki, gospodarki, zachowań władzy i urzędników (szczególnie w dziedzinie sprawiedliwości) i ludzi wokół nie padło z naszych ust stwierdzenie, że: **świat stoi na głowie, że wszystko jest chore i powariowane?** Ja osobiście stwierdziłam to przynajmniej kilka razy. Jeżeli taka myśl przemknęła w twojej głowie, drogi Czytelniku, to mam nadzieję, że łatwiej ci będzie zrozumieć dalsze treści.

Pierwszą informacją, na którą się natknęłam, była wzmianka, że w 2010 r. ukazała się książka Kresimira Šego: *Widzący o Medziugorju*, w której zawarte

„Parafianie! Jest tutaj nasz kamrat, Ivo Jerkić. Teraz mówcie jasno i szczerze. Mówcie to, co myślicie, gdyż Ivo jest tutaj z nami. Jest naszym ziomkiem i jest z naszej gminy”.

Pewien inteligentny komunistą zrozumiał o co mi chodzi. Miał trudności w mówieniu, gdyż się jąkał. Wstał i spytał, co mam na myśli mówiąc te słowa. Odpowiedziałem: „Co wieczór jestem w kościele na Mszy Świętej. Wysłuchałem wszystkich kazań ojca Jozo. Nigdy nie powiedział słowa przeciw systemowi czy ludziom. Jedynie słowa Ewangelii”. Wtedy Ivo Jerkić wtrącił: „Wysłuchałem nagranego materiału i znalazłem coś przeciw systemowi”. Ale wszyscy nasi parafianie powstali jednocześnie i powtórzyli to, co ja powiedziałem! To była prawda. (cdn)

Grgo Vasilij, ojciec Jeleny

są wywiady z Widzącymi. Podczas rozmowy z Mirjaną daje ona wskazówki na **czas** wypełniania się **tajemnic**. Oto zadane jej dwa pytania i jej odpowiedzi:

– **Czy jest jakieś wytłumaczenie, dlaczego objawienia trwają tak długo?**

– Mirjana: Objawiając się tak często, Matka Boża, dzięki wielkiej miłości Boga, naszego Ojca, przygotowuje nas na to wszystko, co ma się wydarzyć. Powiedziała dosłownie: to, co rozpoczęłam w Fatimie, zamierzam zakończyć w Medziugorju, na końcu moje Serce zwycięży! Królowa Pokoju przygotowuje nas do zwycięstwa...

– **Czy możesz powiedzieć, że już widać spełniające się wydarzenia; czy coś już się dzieje?**

– Mirjana: Widzę małe znaki, ostrzeżenia przed tym wszystkim, co ma się wydarzyć; znaki już są, sprawy powoli nabierają tempa. Najlepiej rozumieją mnie kobiety: ponieważ kiedy chcemy zrobić generalne porządki, wpiery tworzymy wielki bałagan, chaos. Wszystko przestawiamy: kanapy, szafy, stoły, krzesła – nic nie pozostaje na swoim miejscu. Kto na to patrzy z boku, myśli: „co za bałagan”, ale kiedy wszystkie rzeczy wrócą na swoje miejsce, cały dom błyszczy. Oznacza to, że aby stworzyć porządek, wpiery przede wszystkim musimy zrobić bałagan. Ja już dostrzegam pewne znaki, które na to wskazują”.

Uważam, że odpowiedź Mirjany na zadane wcześniej wam pytanie najlepiej nadaje

się do zrozumienia tego, o czym Widząca tutaj mówi: **o znakach, które już są.**

Jakby dla potwierdzenia tego tydzień temu spotkałam się z następującą sytuacją. Nowi właściciele działki ogrodniczej dostali w „spuściźnie” po starym właścicielu wszystkie kwiaty i krzewy, które tam były. Komuś może się to podobać, komuś nie, ale w jakiś sposób trzeba z działką dojść do ładu. Pracy na niej co niemiara, a efektów nie widać. Nic nie pomaga pielnie, przesadzanie z kąta w kąt, próba zrobienia miejsca wolnego – to tylko strata czasu i energii. Nowym właścicielom szkoda roślin, ale w takim stanie nie można dalej iść naprzód. Pytając o radę, co z tym zrobić, usłyszeli dokładnie to, co powiedziała Mirjana (a dla mnie było to potwierdzenie): *należy wszystko wykopać, odłożyć na bok, przygotować ziemię, wybrać i posadzić tylko to, co się chce i w tych miejscach, w których się chce, resztę można rozdać albo i niestety wyrzucić, czyli zniszczyć. To jest oczyszczenie:* oczyszczenie z roślin (może zbędnych), z zarośniętej przestrzeni, z pracy wydatkowanej na marne – i tak może wyglądać nasze oczyszczenie: zostanie nam zabrane to, co niepotrzebne, co przeszkadza.

Innym przykładem jest sprecyzowanie przez Mirjanę (podczas spotkania w Merano) odpowiedzi na pytanie zadane przez jednego z uczestników. Brzmiało ono: *czy możesz powiedzieć w jakim rytmie, w jakim okresie czasu, będą realizować się tajemnice?* Mirjana tak odpowiedziała: *Podam wam przykład: jutro będzie pierwsza tajemnica, a następna – po upływie tygodnia.*

To szczególnie bardzo interesujący i wiarygodny, jako że ludzie i media mają tendencję do szybkiego zapominania o wszystkim i natychmiast spada zainteresowanie dla jakichkolwiek wydarzeń, nawet bardzo ważnych. Wydaje się więc opatrnościowym i przekonującym fakt, że tajemnice miałyby następować po sobie w takim rytmie, który nikomu nie pozwoli na rozleniwienie się czy stan uśpienia, a wprost przeciwnie – utrzyma wszystkich w stanie aktywnego czuwania, tak jak do tego wzywa Ewangelia. Jak łatwo można obliczyć, w takim tempie tajemnice powinny wypełnić się w ciągu około siedemdziesięciu dni.

Na zakończenie przytoczę fragment wypowiedzi Mirjany przekazany już na samym początku objawień, a obecnie bardzo aktualny. Jeden z wybitnych, włoskich kapłanów **Ildebrando A. Santangelo** – autor wielu pozycji o Medziugorju – w swojej książce pod tytułem „*Il Ritorno di Gesù*”

(*Powrót Jezusa*) kładzie nacisk na pytanie postawione przez Mirjanę Matce Bożej, jak należy rozumieć sens, że objawienia są ostatnie. W tym celu don Santangelo przytacza wypowiedź udzieloną w kościele w Medziugorju 22.11.1986 r. przez o. Tomislava: – Matka Boża powierzyła Mirjanie dziesięć tajemnic. Mirjana ma za zadanie powierzyć o. Petarowi te tajemnice dziesięć dni przed ich wypełnieniem się. O. Petar ma je objawić światu trzy dni przed spełnieniem. Mirjana mówi, że otrzymała wszystkie wyjaśnienia i powiedziała nam, że wydarzenia, których dotyczy tajemnice, są już blisko.

Zapytałem, co to znaczy, że są „blisko”? Zapytałem, czy należy rozumieć to słowo w sensie biblijnym czy chronologicznym? Widząca odpowiedziała, że należy to rozumieć w znaczeniu chronologicznym i **dodała, znając datę wydarzeń, że:** 1 – *wydarzenia są już blisko;* 2 – *trzeba nawrócić się niezwłocznie, bez czekania;* 3 – *nie trzeba się bać, bo dla tego, kto wierzy w Boga, nawet śmierć nie jest tragedią, a jedynie przejściem do lepszego życia.*

Mirjana przekazała jeszcze: „Matka Boża powiedziała mi: – *Przychodzę tak często na ziemię, aby przygotować ludzi na powrót Jezusa.* Zapytałam Ją: – *To znaczy, że chcesz przygotować ludzi na powrót do Jezusa?* – *Nie* – odpowiedziała Maryja – *chcę przygotować ludzi na powrót Jezusa*”.

I dalej kontynuuje don Santangelo – 25.01.1987 r. Matka Boża dała następujące orędzie: „*Drogie dzieci, pragnę, abyście zrozumieli, że Bóg wybrał każdego z was, by go użyć w wielkim planie zbawienia ludzkości*”. *Matka Boża powiedziała również: „Wy nie możecie pojąć, jak wielka jest wasza rola w planie Bożym”.*

Zaistniała nowa sytuacja, której nie sposób zrozumieć bez pomocy Ducha Bożego i bez dziecięcej pokory. Jesteśmy na ostatnim etapie Bożego planu powierzonego Maryi. **Nie w normalnych warunkach, lecz w stanie zagrożenia.** To wielki dar zrozumieć tajemnicę Maryi i odkryć Jej szczególną obecność na ziemi oraz Jej misję na rzecz nawrócenia świata, aby przygotować go na przyjsie Jezusa. „*Dlatego módlcie się – mówi Matka Boża – żebyście w modlitwie mogli zrozumieć plan Boży względem was*”.

Modlitwa jest niezbędna, byśmy mogli go zrozumieć i wiernie wypełnić. Rola, która została nam wyznaczona, z pewnością wiąże się z jakimś zagrożeniem życia i sprawia, że mamy pozbyć się tego, co jest zbędne i niepotrzebne; dotyczy ona istoty naszej egzystencji...

Dotknięci dłonią Maryi

Wierzę w Medziugorje – 2

„Znaków i cudów nie zobaczycie, nie uwierzycie” – są to święte słowa.

W Medziugorju pierwszy raz w życiu miałem do czynienia ze spoczynkiem w Duchu Świętym. Do tej pory nie przeżyłem tego na własnej skórze, ale zrobiło to na mnie niesamowite wrażenie. W trakcie zawierzenia siebie Matce Bożej jedna z dziewczyn w trakcie błogosławieństwa padła na ziemię, na plecy krzyżem. Byliśmy na to przygotowywani w autokarze, ale co innego teoria a co innego praktyka. Jeden z księży, który był pierwszy raz i również pierwszy raz coś takiego zobaczył był w szoku.

Nie dał tego po sobie poznać, błogosławił następne osoby i po chwili padła następna dziewczyna. W spoczynku była przez 2–3 minuty. Ta pierwsza cały czas leżała przez ok. 15–20 minut. Powiem szczerze kopara (szczeka) mi opadła. Patrząc na ludzi, ci co widzieli to po raz pierwszy byli w szoku. Patrząc na syna, który stał pod drzewem, otworzyły mu się szeroko oczy i złapał się za głowę. Część ludzi, którzy byli z tego typu sytuacjami na bieżąco stało spokojnie.

Zacząłem dreptać niespokojnie. Mówię sobie w duchu, co jest grane? Czy jest wszystko w porządku, czy oddycha? Zaczynam śledzić klatkę piersiową czy się unosi? Podchodzę do „kola”, który siedzi na ławeczce z zamkniętymi oczami i wyciągniętymi ramionami do przodu. Stukam go delikatnie w ramię i pytam: – „czy nie trwa to wszystko za długo? Czy jest wszystko w porządku”? Słyszę spokojną odpowiedź: – „Usiądź sobie kolego koło mnie zamknij oczy i wzywaj Ducha Świętego”.

Zamurowało mnie. Mówię sobie co za „kolo”? nie wiadomo czy dziewczyna żyje a On każe mi wzywać Ducha Świętego, za chwilę będzie prokurator na nas siedział a On mi każe wzywać Ducha Świętego! Skończyło się błogosławieństwo, ksiądz w szoku, ja w szoku, ludzie zapewne też a dziewczyna po jakimś czasie wstaje, jak gdyby nigdy nic. Taki był mój pierwszy kontakt ze spoczynkiem w Duchu Świętym.

W dniach 5. i 6. czerwca uczestniczyłem w Festiwalu Wiary w Rzeszowie na hali na podpromiu. W trakcie Adoracji oraz nabożeństw zostało położonych na podłogę kilkadziesiąt osób. Całość prowadzili dwaj niesamowici ojcowie z pochodzenia Włosi,

k którzy ewangelizują na co dzień w Brazylii: Antonello Cadeddu oraz Enrique Porcu. Słychać było, że są orędownikami Medziugorja. Nie było u nich dywagacji czy są objawienia czy nie? „Dlaczego jesteś taka piękna?” – zapytali Matkę Bożą Widzący z Medziugorja. „Jestem piękna bo kocham” – usłyszeli odpowiedź, to słowa jednego z ojców podczas konferencji.

Św. Charbel.

W 2013 roku w jednym z kościołów w Rzeszowie przebywał ksiądz Jarosław Cielecki, tak ten, którego świadectwo można znaleźć na tym blogu (<http://medziugorje.blogspot.com>). Trafiłem na Mszę Świętą, podczas której w trakcie kazania opowiedział historię św. Charbela, m.in. że po jego śmierci z jego grobu zaczął wydobywać się cudowny olejek, ciecz czy jak kto woli płyn. Zebrano tego ok. 100 litrów. W trakcie gdy właśnie ten ksiądz przebywał w Libanie w parafii gdzie jest grób św. Charbela otrzymał prezent w postaci relikwii – kropelkę lub kilka tego właśnie olejku. Relikwie te rozpuścił w olejku jakiego używają księża.

Skoro już byłem na Mszy Świętej i zapoznałem się z całą historią pozostałem jeszcze dobrowolnie na błogosławieństwie właśnie tym olejkiem, które odbywało się na zakończenie.

Zapamiętałem – św. Charbel – i w domu jeszcze dokładniej zapoznałem się z jego historią. Często się do niego modliłem i czynię to do dzisiaj.

Gdy przebywaliśmy w Medziugorju jedno z popołudni przeznaczono było na zakupy – dewocjonalii oczywiście. Rozdzieliłem się z żoną i poszedłem rozglądać się za figurką Matki Bożej, bo taki był mój plan, o którym wiedział również szatan, dlatego m.in. tak szalał, że bym nie pojechał do Medziugorja.

Gdy wróciliśmy do mieszkania zacząłem otwierać reklamówkę, którą przyniosła żona, aby sprawdzić co kupiła. Wyjmuję książkę, otwieram pierwszą stronę i zgadnijcie czy obrazek znajduje? Znowu kopara opadła – na obrazku był św. Charbel. Pytanie od razu do żony: – „Kupowałaś może ten obrazek?” Odpowiedź: – „Nie miałam zielonego pojęcia, że tam cokolwiek jest”. Przypadek? Na tyłu świętych, dziesiątki, setki a może tysiące, właśnie św. Charbel?! Właśnie po tych wszystkich przeżyciach a zarazem łaskach, Medziugorje jest dla mnie niepodważalne a zarazem niesamowite. Ale to jeszcze nie wszystko. Pan Bóg zaczął mnie dalej zadziwiać po powrocie do Polski.

Niesamowita burza.

W dniu 7. sierpnia 2014 r. był powrót.

Na parking czekał ojciec, bardzo zainteresowany jakie mamy wrażenia. Dlaczego? Bo był tam 12 razy. Po południu w dniu powrotu pojechaliśmy samochodem do rodziców podzielić się wrażeniami. Upał, piękna pogoda. Padło zdanie: – „skocz do sklepu i kup 3 piwa”. „Czemu nie? – wypijemy po browarku”. W tym momencie syn, który jest ministrantem rzucił hasło: – „Sierpień miesiąc bez alkoholu”. Dobra to tylko 3 piwka. Pojechałem – kupiłem 4.

Wychodzę ze sklepu a tu nie wiadomo skąd, prawie nad sklepem czarne chmury. Zdążyłem pamiętać otworzyć piwo, wypić dwa łyki – pioruny na niebie, wzmógł się wiatr. Rzuciłem hasło: – „Jedziemy” – i wypitem zaczęte piwo w kilkanaście sekund, drugie wrzuciłem za siedzenie. Ok. 300 metrów przed domem – oberwanie chmury. Niesamowity wiatr, grad oraz błyskawice. Ledwo dojechaliliśmy na miejsce. Siedzieliśmy w samochodzie ok. 30-40 minut. Nic praktycznie nie było widać. Deszcz, grad i pioruny na przemian. W oddali jak tylko trochę był mniejszy deszcz widać było jak spadają kwiatki z balkonu i tarasu. Myśleliśmy, że już po nas.

Powiedziałem wtedy w samochodzie:

– „Poparzcie, tyle co wróciliśmy z Medziugorja, oczyszczeni, w stanie łaski i Pan Bóg mówi: – „Myślisz że wróciłeś oczyszczony z grzechów, wyzerował ci się licznik i możesz zacząć od początku grzeszyć jak wcześniej?”. Skończyła się burza, wysiadłem z samochodu, wyjąłem to drugie piwo, wyrzuciłem do kosza i tak jest już do dzisiaj. Gdy weszliśmy do domu – pomimo zamkniętych okien – woda dostała się do środka. Niesamowite rzeczy działy się i dzieją nadal. (cdn)

Tomek

Serwis Rodzinny



Okiem pielgrzyma – 2

*Wspomnienie
śp.*

Ks. Stanisława Kolarskiego

Myślę, że wszystko po kolei od serdeczności przyjęcia przez księdza Proboszcza poprzez żar modlitwy i żywą obecność Boga zachęcały do całkowitego zawierzenia Bogu, budząc w sercu radość

i nadzieję. Wszyscy, którzy zaufali, zostali hojnie obdarowani, a ci, którzy sądzili, że dotyka ich największe nieszczęście świata zobaczyli jak wielka jest naprawdę ilość nieszczęść i dolegliwości duchowych i fizycznych dotykających ludzi. Otrzymując wewnętrzne poznanie ks. Stanisław przekazywał je wiernym, a ci, którzy doznawali uzdrowień mocą Żyjącego Jezusa, jak podkreślał nieustannie ten kapłan, mieli teraz obowiązek dawać świadectwo o mocy Boga, kochającego Swe dzieci i nawiedzającego ufających Mu bezgranicznie i modlących się w tym właśnie miejscu z poranionymi sercami, ciałem i duszą. Duchowo i fizycznie umocnieni wracali wytrwale z rzeszą innych szukających duchowego umocnienia pielgrzymów i w taki sposób sercem każdego z nich stawał się ten piękny drewniany kościółek w urokliwym miejscu na Woli Justowskiej.

Niestety w nocy z pierwszego piątku na pierwszą sobotę kwietnia 2002 r., w przeddzień Święta Miłosierdzia została ta świątynia podpalona. Tragedia podpaleń i zniszczenia kościoła dotknęła tę parafię po raz drugi w krótkim czasie 24 lat; parafię, która po odbudowaniu z tak wielkim trudem spalonego już w 1978 r. kościoła, świętowała jubileusz 50-lecia swego istnienia, rozpoczęty 2 września 2001 r. Z ruin podniósł ten kościół po latach wysiłek wielu ludzi a przewodniczył im ks. Stanisław Kolarski. Wystrój kościółka zawdzięczał ofiarności parafian i wiernych, nawet z zagranicy.

Tak jak pisałam ramy spalono, ale ziemia przesiąknięta modlitwą jest pięknym obrazem, w jaki Bóg z miłością spogląda. Podpalenie kościoła było wyrwanieniem serca ks. Stanisławowi. Został przeniesiony do parafii w Budzowie i tam Jego praca duszpasterska rozgorzała na dobre, tłumy ludzi poszło za świętym kapłanem, który niestrudzenie przybliżał im Boga a Żywy Jezus tulił ich do swego serca i leczył złamanych na duchu.

Ks. Kolarski przez ten długi czas mojego pielgrzymowania na nabożeństwa, które ściągały nasze głodne Boga serca był nam Nauczycielem posługującym się różnymi środkami w celu poinformowania nas: o Słowach prawdy, pismach Apostołów oraz różnych pomocach i działaniach, jakie Pan przez Ducha Świętego zapewnił i w razie potrzeby zapewni swemu stadku. Nigdy nie stawiał się ponad Ewangelią, wręcz przeciwnie według zapewnienia naszego Pana i Zbawiciela rozumiał i przekazywał nam, że Pocieszyciel lub Pomocnik,

